

Ten dom przypomina modernistyczny pawilon wystawowy.
Spojrzenia przyciąga tu jednak nie sztuka, lecz natura, a minimalistyczne wnętrza okazują się służyć pięcioosobowej rodzinie lubiącej dużo chodzić.
Na jej potrzeby pracownia PL.architekci odpowiedziała bryłą na planie litery „S”.

Tekst — PAWEŁ KALIŃSKI, zdjęcia — TOM KUREK

Monogram w pejzażu



NIETYPOWY RZUT

pozwolił wpisać w podłużną działkę jednokondygnacyjny dom o powierzchni 440 metrów kw. Budynek zaprojektowany przez Bartka Bajona, Katarzynę Cynkę-Bajon i Bartosza Stanka jest odsunięty od ulicy i otoczony drzewami. Mimo wielkich przeszkleń zapewnia prywatność.

Z POPIOŁU DRZEWNEGO

i masy plastycznej powstała rzeźba „Testing the Waters” Wojciecha Hendy. Figura stanęła w łączniku między dzienną a prywatną częścią domu. Przeszklona ściana pozwala zajrzeć do garażu. Zwykle parkuje tam ulubiony oldtimer gospodarza (po prawej).





Dom S – tak określił go sam autor, Bartek Bajon, który wspólnie z żoną, Katarzyną Cynką-Bajon, prowadzi pracownię PL.architekci. Nazwa podpoznańskiej realizacji łączy się z nazwiskiem właścicieli, ale przede wszystkim pochodzi od esowatego rzutu budynku. Skąd się wziął taki układ? – Inwestorzy mieli wielkie i bardzo konkretne oczekiwania. Potrzebowali przestrzeni dla siebie, trzech córek oraz dwóch (a teraz już trzech) kotów. Z myślą o krewnych z odległych części kraju zaplanowali pokój gościnny z odrębną łazienką. Ponieważ pracują zdalnie, niezbędny był im wygodny gabinet. Wśród wymagań znalazła się też strefa fitness, na tyle duża, aby mogli tu wraz z sąsiadami uprawiać jogę. Obok miała się znaleźć sauna. W domu musiał się ponadto zmieścić czterostanowiskowy garaż – relacjonuje architekt.

Wyzwanie polegało na tym, aby rozbudowany program funkcjonalny ulokować w parterowym obiekcie na dość wąskiej działce. – Nasz poprzedni dom był piętrowy. Przy małych jeszcze wtedy dzieciach i starszych rodzicach schody okazały się kłopotliwe – tłumaczy Monika, właścicielka. Zadania nie ułatwiał malowniczy teren kupiony pod budowę. Wpisany weń budynek o prostokątnym rzucie nie pomieściłby wszystkich potrzebnych pomieszczeń. Powstał więc pomysł, aby bryłę wygiąć. Esowatość pozwoliła zachować rosnące na działce drzewa.

Prosta w gruncie rzeczy kompozycja przestrzenna przełożyła się na interesującą jakość – użytkową i estetyczną. Dwa wiraze oddzielają centralną, wejściową strefę domu od części dziennej w jednym skrzydle i prywatnej w drugim. Przelamany w ten sposób wewnętrzny ciąg komunikacyjny zapewnia zmieniające się widoki wewnątrz oraz parkowego otoczenia domu. I choć willa o szklanych ścianach dosłownie przenika się z bujną przyrodą, już sama forma bryły daje poczucie kameralności.

ZĘBATY NEOMODERNIZM

Budynek czerpie z dziedzictwa stylu międzynarodowego, prezentując je we współczesnej, minimali-

stycznej odsłonie. Od pokrewnych obiektów w typie rezydencji odróżnia go zębaty dach (tzw. szedowy), spotykany raczej w dawnych zakładach przemysłowych, gdzie częściowo przeszklone połączenia wprowadzały światło do wnętrza. – Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego przewidywał „spadziste kształtowanie połączeń dachowych” o kącie przynajmniej 20 stopni. Zdecydowaliśmy się więc na serię niewielkich daszków, które zamierzaliśmy ukryć za attyką. Klienci zwrócili jednak uwagę, że sufit w salonie chcieliby mieć wyżej. Wtedy to, co dotąd maskowaliśmy, postanowiliśmy pokazać i w środku, i na zewnątrz – wspomina Bartek Bajon. – Zgodnie z życzeniem inwestorów pomieszczenia zyskały na przestrzoności. Zyskała także forma budynku. To szczerza architektura. Obiekt mniej klasyczny, a bardziej od innych wyrafinowany. I nie do pomylenia z żadnym innym – dodaje architekt.

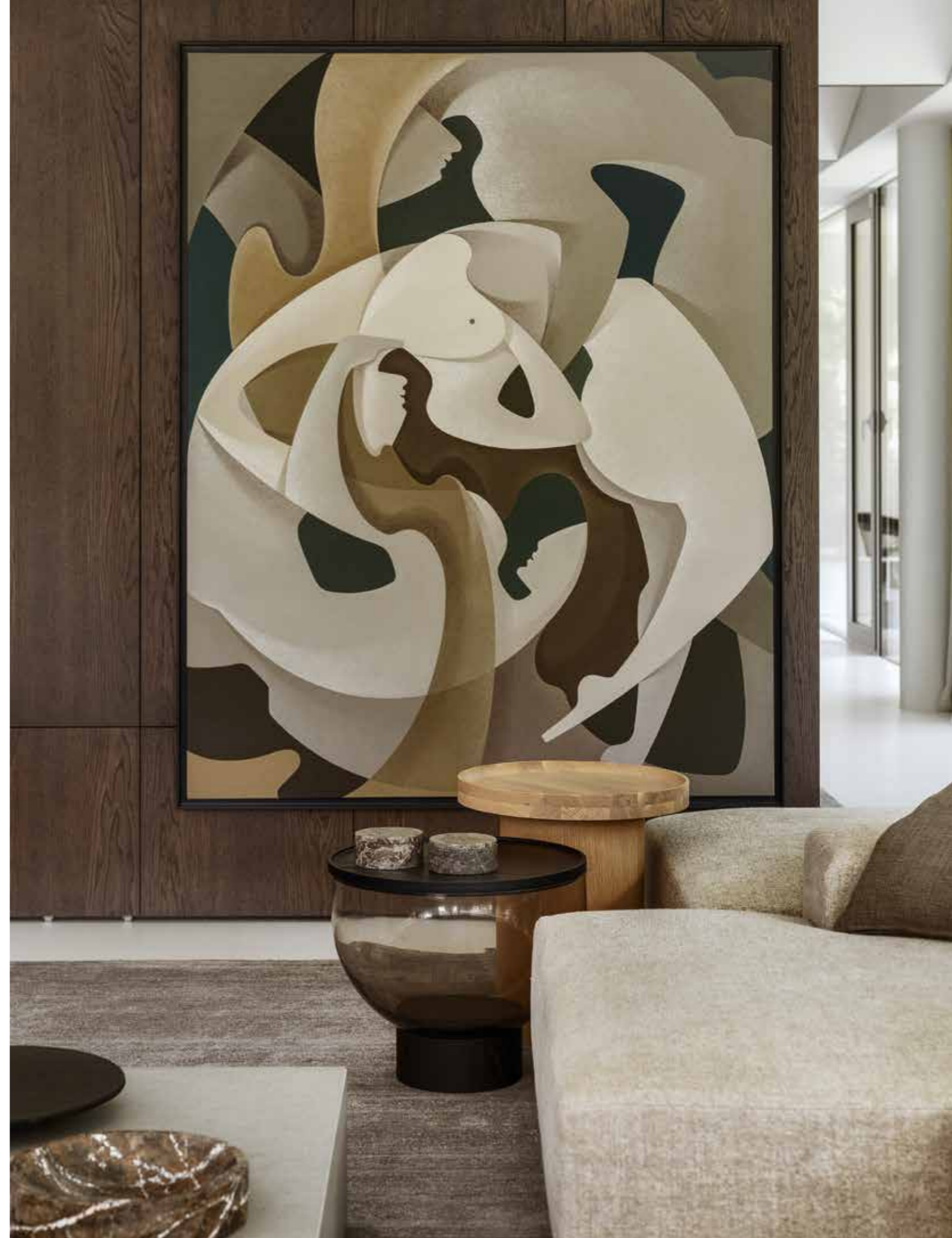
Spojrzenie w górę pozwala sobie uświadomić, że dom został skomponowany z licznych detali, które podporządkowano nadrzędnej koncepcji projektowej. Geometrię sufitu w salonie podkreślają wąskie czarne listwy. Kryją się w nich wyloty wentylacji, klimatyzacji, szynoprzewody zasilające część lamp. Za sprawą podobnych wąskich podcięć ściany oraz drzwi niejako odrywają się od sufitów i podłóg, zyskując wizualną lekkość (co dodatkowo ułatwia mycie posadzek). Frezowane pochwyty zajęły miejsce tradycyjnych klamek. Wystudiowany detal otrzymał tu praktyczne funkcje.

SPACEREM DLA ZDROWIA

Prezentowana willa znajduje się w odległości zaledwie 20 minut jazdy od centrum Poznania, ale w otoczeniu lasu. Gęstwina drzew skutecznie zasłania dom od strony ulicy. Sprawia, że mieszkańcy czują się jak na łonie natury. Do warty uwagi szczegółów należą tu wąskie profile okienne wielkoformatowych przeszkleń, zagłębione w podłodze i suficie. Same posadzki z kolei licują z obiegającym dom chodnikiem, a sufity znajdują kontynuację w podbitce dachowej. W rezultacie granica między wnętrzem a zewnątrz domu niemal zupełnie się zaciera. ►►

„SZKLANE DUSZE SNY KRUSZĄ W CIEMNOŚCI”. Kompozycja autorstwa Anny Zalewskiej zawisła na przegrodzie między salonem a jadalnią. W domu nie ma telewizora. Gdy domownicy mają ochotę na seans filmowy, z jednej ze szczelin sufitu wysuwa się ekran projekcyjny (obok).

PRZYCISK W SALONIE otwiera przesuwne okno. W modułowej sofie („Marteen”, Molteni & C) wykorzystano dwustronne segmenty, aby kontemplować otoczenie. Na kamiennym stoliku kawowym stoją ceramiczne figurki „Muses” (proj. Renaat Ramon dla Gardeco). Szklane stoliki za kanapą („Lightline”, Brokis) to zarazem lampy. Na podłodze dywan marki Samarth (na poprzedniej stronie).



W projektach naszej pracowni architektura tworzy wnętrze, a wnętrze – architekturę. Rozmowy z inwestorami zaczynamy jednak nie od kwestii estetycznych, lecz od stylu życia – Bartek Bajon



OTWARTA KUCHNIA to pierwsza z trzech stref przestrzeni dziennej wydzielonych zabudowami meblowymi w ciemnym fornirze dębowym. Przegrody te, choć odsunięte i od ścian, i od sufitu, wprowadzają do dużego domu nieco kameralności. Zarazem kryją w sobie niezbędne urządzenia, zastawę i barek (powyżej).

WOKÓŁ OWALNEGO STOŁU „Kami” (Arco), długiego na 360 centymetrów, stanęły krzesła o pełnych formach („Glove”, Molteni & C). Lżejsze, ażurowe, mogłyby tu wprowadzić wizualny chaos. Lampę „Simbiosi” (proj. Davide Groppi) na skośnym suficie nie tylko skomponował, ale też z pomocą asystenta montował sam architekt (po lewej).

Geometrię brył staraliśmy się równoważyć formami organicznymi, sztuką i rzemiosłem, które nosi ślady ludzkich rąk.
Dzięki nim dom emanuje ciepłem – Bartek Bajon



DACH nad tarasem jest wysunięty aż na 5 metrów. Aby zrealizować ten zamysł, w skomplikowanej konstrukcji połączono wytrzymałe żelbetowe belki i lekkie elementy drewniane. Z minimalistyczną bryłą autor projektu skomponował wyposażenie o swobodnych formach, m.in. pufy („Float”, Paola Lenti) i stoliki („Giro”, Kettal). Tę architekturę odczuwa się wszystkimi zmysłami (powyżej).

WYRAFINOWANE DETALE wymagały wielkiego zaangażowania wykonawców. Mowa m.in. o podcięciu ścian i drzwi: dwucentymetrowym przy podłodze oraz zaledwie ośmiomilimetrowym pod sufitem. Drzwi zamiast klamek mają frezowane pochwyty. Wszystko w trosce o proste, horyzontalne podziały. W korytarzu na ścianie minimalistyczny dyptyk Grzegorza Worpusa-Budziejewskiego (obok).



Oszczędną architekturę współtworzy wciąż zmieniająca się przyroda. Jej światło, cień i mrok. Bieg pór roku z ich odmiennymi paletami barw. Natura wprowadza wielką różnorodność przede wszystkim do wnętrza, ale modeluje też białe elewacje – Bartek Bajon



WYCHODZĄCA NA OGRÓD SYPIALNIA ma dwie szklane ściany, trzecią pozoruje lustro o średnicy 2,2 metra. Prywatność zapewniają sterowane elektrycznie zasłony. Zarówno otwarte półki obok łóżka, jak i witryny w garderobie wypełnione są książkami. To one, a nie buty czy torebki, pasjonują panią domu (po lewej).

RYTMICZNE SZPICE DACHU, które pierwotnie miały zniknąć za attyką, wzbogacają bryłę domu tak, jak łamane sufity ożywiają wnętrze. Nadają projektowi indywidualną tożsamość, odróżniają go od klasycznych przykładów modernizmu, z którymi budzi skojarzenia (powyżej).

NA ŻYCZENIE

WŁAŚCICIELI okno sięgające od podłogi do sufitu powtórzono w głównej łazience. Podczas kąpieli można się dzięki niemu poczuć częścią świata przyrody. Podobnie jak w pozostałych pomieszczeniach istotną rolę odgrywają tu dopracowane szczegóły. To choćby ledwie widoczny kamiesz, monolityczne pokrycia posadzki i ścian oraz osłona prysznicza na pełną wysokość pomieszczenia. Masywne baterie wykonane są ze stali nierdzewnej (Quadro Design), podest pod natryskiem – z naturalnego teku.



– Kiedy się idzie przez dom, nie tyle patrzy się na ogród, ile przezeń spaceruje. To okazja do obcowania z przyrodą w sposób niemal bezpośredni – zauważa architekt. Monika dodaje: – Możemy też bez ryzyka stanąć oko w oko z daniem lub lisem.

Wydłużony plan budynku sprawia, że wspomnianych spacerów odbywa się tu dużo. Właścicielom bardzo to odpowiada. – Każdego dnia powinno się robić 5 tysięcy kroków. My te kilka kilometrów pokonujemy bez wysiłku – uśmiecha się Monika.

Nagrodą, obok korzyści dla zdrowia, jest kontakt ze sztuką o kontemplacyjnym charakterze. Szczególne znaczenie ma tu również unikatowe rzemiosło artystyczne, między innymi ustawione w kuchni i w salonie wazy przypominające kokony – prace Katarzyny Ponieckiej. Ważne treści wplecione są nawet w dywan w salonie. Gdy przyszło do zakupu, właściciele byli skłonni sięgnąć po droższy model, ale wykonany z poszanowaniem środowiska naturalnego i bez udziału pracy dzieci. Ile głębi może mieć minimalizm! ●